Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

ROK I — Nr. 21 BIAŁA, DNIA 27 WRZEŚNIA 1931 Cena Nr. 20 gr.

GŁOS CHŁOPSKI

TYGODNIK GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BIAŁA koło BIELSKA, PLAC KOŚCIELNY 7 m. 4
Konto P. K. O. Nr. 26.053 — Warszawa.

WARUNKI PRENUMERATY:
W KRAJU: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWART. 2 ZŁ.
ZAGRANICĄ: DWA RAZY DROŻEJ

Fala strajków rolnych na Kujawach.

W czerwcu strajkowali 2 dni robotnicy folw. Chełmnica o wypłatę zaległych zarobków. Strajk był częściowo wygrany.

W połowie lipca strajkowało 3 dni 130 robotników, zatrudnionych na kanale meljoracyjnym, przeciwko obniżce płac. Strajk był całkowicie wygrany.

1-go sierpnia strajkowały folwarki: Bądkowo, Jaranów, żniwiarze w Dobrem oraz robotnicy zatrudnieni przy kanale meljoracyjnym na znak protestu przeciwko knowaniom wojennym burżuazji.

W folwarku Jaranów 4-go września robotnicy rozpoczęli akcję o krótszy dzień roboczy. Kiedy zaś w odpowiedzi na to obszarnik zredukował jednego z robotników, robotnicy zastrejkowali, zmuszając obszarnika do przyjęcia zredukowanego.

Jednocześnie w 7-miu folwarkach powstały grupy Lewicy Związkowej, obejmując ponad 100 robotników i robotnic.

Za przykładem robotników na Kujawach winni pójść robotnicy rolni innych okolic.

Strajki rolne
o uregulowanie zaległych wypłat.

W ciągu ubiegłego tygodnia wybuchł szereg strajków rolnych w folwarkach województw środkowych i zachodnich w związku z niewypłacaniem służbie folwarcznej ogromnych zaległości.

Np. w majątkach: Ciążeń i Korolewo-Opactwo (pow. słupecki) strajk służby folwarcznej trwał 5 dni. Strajk w obu tych miejscowościach zakończony został pomyślnie. Strajkującym fornalom wypłacono 20 tysięcy złotych w każdym folwarku na rachunek dawnych należności.

Krwawe zaburzenia chłopskie na Podhalu.

(Według Ilustrowanego Kurjera Codziennego).

We wsi Witowice (okolice Zakopanego) doszło do krwawych zaburzeń.

Powód był następujący:

Góralskie gminy Witów i 6 sąsiednich są od niepamiętnych czasów właścicielami lasów, ciągnących się na zboczach gór. Lasy te są zarządzane przez gminy. W ostatnich czasach rozeszła się wieść, że władze postanowiły zabrać te lasy i zamienić je na „park narodowy“, wskutek czego górale nie mogliby z nich korzystać.

Wywołało to wielkie wzburzenie wśród mieszkańców owych siedmiu gmin, tem większe, iż wójtowie zostali przekupieni i godzą się na oddanie gminnych lasów na park narodowy.

W ubiegłym tygodniu zjechała do Witowa komisja. W skład komisji wchodzili: urzędnik województwa z Krakowa, urzędnik starostwa z Nowego Targu, przedstawiciel Towarzystwa Tatrzańskiego i miejscowy leśniczy. Zjechali się też i górale w liczbie kilkuset z zainteresowanych gmin. Komisja radziła w kancelarji gminnej, a gromada górali stała godzinami na dworze na deszczu. W pewnej chwili urzędnik wojewódzki powiedział im przez okno, że niepotrzebnie czekają, bo bez nich się obejdzie i że jeden wójt podpisał zgodę na oddanie lasów na park narodowy.

W odpowiedzi na to wzburzony tłum górali wpadł do kancelarji z kijami i ciupagami (siekierkami). Urzędnik starostwa został ranny, inni członkowie komisji pochowali się. Za leśniczym, który uciekł, posypały się strzały rewolwerowe; ochroniła go straż graniczna, która nadbiegła zwabiona strzałami. Górale na miejscu wybrali nowego leśniczego i wprowadzili go do kancelarji.

Wieczorem przyjechał starosta z Nowego Targu z policją. Odnaleziono pozostałych członków komisji, którzy się ukryli na strychu i dokonano licznych aresztowań. Aresztowanych wywieziono do Czarnego Dunajca, a następnie do Nowego Targu bo górale grozili odbiciem aresztowanych.

Sprawa wydzielania lasów gminnych na park narodowy pozostała niezałatwiona.

Gajowy postrzelił biedaka.

W lesie obszarniczki Chaleckiej, pow. Święciany, zbierał suche gałązki wyrobnik Igor Dubnikow, który ma żonę i 2 dzieci na utrzymaniu. Dostrzegł to gajowy, b. policjant Andrzej Pankutełło — i bez żadnego uprzedzenia — strzelił do Dubnikowa dwukrotnie z fuzji. Nieszczęśliwy leży w szpitalu, a gajowy spaceruje sobie po lesie i odgraża się, że innym zbierającym gałązki, uczyni to samo, bo tak nakazała jaśnie pani Chalecka!... („Robotnik“)

O zapomogi dla bezrobotnych i głodujących wsi i miast.

Pisaliśmy już niedawno o tem, jak to wbrew urzędowym sprawozdaniom Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, głoszącym co tygodnia o spadku bezrobocia w Polsce — bezrobocie ustawicznie wzrasta. W samych tylko miastach tuła się bez pracy blisko **pół miljona** ludzi na ogólną ilość 900 tysięcy robotników przemysłowych. Z tego pół miljona bezrobotnych, zarejestrowanych jest zaledwie **250 tysięcy,** a głodowe zasiłki pobiera tylko **50 tysięcy**.

Według obliczeń sfer rządowych — jak to podaje sanacyjny dziennik „Kurjer Poranny" — **w zimie liczba bezrobotnych w miastach dosięgnie cyfry 800 tys. ludzi**. Nie trzeba zaś zapominać, że wieś dzisiaj liczy grubo ponad 5 miljonów bezrobotnych i głodujących chłopów, a liczba ta ustawicznie rośnie w miarę, jak za całkowitą ruiną gospodarki małorolnej, popadają w ruinę także i gospodarstwa średniorolne.

To samo dzieje się w innych krajach kapitalistycznych. Według ostatnich obliczeń Międzynar. Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie — stan bezrobocia w krajach kapitalistycznych sięga obecnie **70 miljonów ludzi**, co wraz z rodzinami daje około **pół miljarda,** czyli **jedną czwartą ogółu ludzi na świecie.**

Ta olbrzymia cyfra daje nam pojęcie, jak straszliwym ciężarem zwalił się kryzys na barki mas pracujących. Niema dnia, byśmy nie czytali w gazetach o kilkunastu naraz, w samej tylko Polsce, wypadkach śmierci głodowej lub samobójstw z powodu braku środków do życia. — I niema dnia, żebyśmy nie czytali o bojowych demonstracjach bezrobotnych we wszystkich krajach kapitalistycznych.

Ludzie o chleb wołają daremnie — gdy równocześnie z rozkazu bankierów płoną magazyny nabite zbożem w portach Ameryki, Kanady, Australji i innych, a przez cały świat — za wyjątkiem Z. S. R. R. — idzie nakaz ograniczenia produkcji zboża. Miljony biednych przymierają głodem nie mając się czem przyodziać — a tymczasem kapitaliści amerykańscy palą 10 miljonów bali bawełny, plon krwawej pracy setek tysięcy głodujących robotników. Miljonom głodnych kapitał odmawia marnego grosza zapomogi — gdy równocześnie z pieniędzy zapracowanych przez te miljony, wydaje 5 miljardów dolarów rocznie na zbrojenia, jak to wyliczył sam Hoover, prezydent Stanów Zjednoczonych.

I u nas w Polsce łatwo znajdują się pieniądze na podobne wydatki, nie znajduje się ich jednak dla bezrobotnych. Widzimy, jak pomimo ustawicznego wzrostu bezrobocia, ilość pobierających zasiłki stale spada, zaś z 5-cio miljonowej armji bezrobotnych na wsi ani jeden nie otrzymuje pomocy.

Nie dość tego. Nawet tę pomoc, którą dotychczas pobierała garstka bezrobotnych, usiłuje się im odebrać i zepchnąć całkowicie ciężar utrzymania bezrobotnych na barki mas pracujących na wsi i w mieście. W tym celu ostatnio w Polsce wszczęto szeroką akcję za zorganizowaniem tak zwanej „społecznej pomocy" bezrobotnym, a rząd opracował już cały plan tej „pomocy" i zaczyna go usilnie wprowadzać w życie.

Cały ów plan zasadza się z jednej strony na próbie przerzucenia kosztów utrzymania bezrobotnych na robotników jeszcze pracujących przez ograniczenie dni ich pracy i zatrudnienie w to miejsce części bezrobotnych — z drugiej zaś na stworzeniu specjalnego funduszu, z którego udzielanoby „pomocy" bezrobotnym, nie znajdującym pracy.

Fundusz ten ma powstać — obok innych drobnych wpływów — głównie z zaległości podatkowych rolnictwa, ściąganych w zbożu. Oczywista, że nie ma tu zapewne mowy o obszarnikach i kułakach gdyż zboże ich masowo wędruje zagranicę, popierane premjami wywoz., które obecnie mają być podwyższone (z 6 zł. na 12 zł. za cetnar m. pszenicy), oraz znane są powszechnie wobec nich stosowane ulgi, jak darowywanie podatków (np. majątkowych), odraczanie płatności, umarzanie niezwracanych pożyczek i t. p. — Mowa tu więc o pociągnięciu do świadczeń szerokich rzesz **mało i średniorolnych chłopów,** a więc tych właśnie, którzy **tak samo**, jak bezrobotni w miastach i na wsi, **przymierają głodem**.

Widzimy więc, że cały ten plan „walki" z bezrobociem godzi bardzo dotkliwie w byt pracujących chłopów, tembardziej, że według tego planu **wszyscy ci małorolni, którzy pracują w fabrykach, tartakach, przy kolei i t. p. — mają w pierwszym rzędzie ulec redukcji**. Powiększy to oczywiście znacznie bezrobocie na wsi.

Cel tej całej akcji jest zupełnie jasny. Chodzi tutaj o to, aby odciążyć budżet państwa, który przeznacza się na milsze sobie cele, a natomiast prawie cały ciężar kryzysu zepchnąć na barki mas chłopskich irobotniczych. Poza tem kryje się w tej akcji i cel polityczny, a mianowicie: próba **wzajemnego pokłócenia głodujących** na wsi z głodnemi w mieście i **rozbicie** — coraz bardziej zacieśniającego się, — **sojuszu robotników i chłopów** w akcji o wspólne dążenie do poprawy bytu, do lepszego jutra. Prowodyrzy burżuazji zdają sobie bowiem dokładnie sprawę, że jedyną siłą, która może położyć kres wyzyskowi jest wspólny front robotników i chłopów.

Przeciwstawić jednych głodnych — drugim, sprawić by za swoją nędzę nie winili faktycznych sprawców lecz wzajemnie się obwiniali, rozerwać ich jednolity front — oto sens polityczny całej tej akcji.

Należy zaznaczyć, że akcja ta znajduje silne poparcie u lokajskiej opozycji endecko-pepesowo-ludowcowej, która na wyścigi ofiaruje burżuazji swoją pomoc.

Wielomiljonowa armja głodujących na wsi, cała rzesza bez, mało i średniorolnych chłopów i robotników rolnych nie może dopuścić do obniżenia poziomu życiowego mas pracujących w mieście i na wsi, do zniesienia zapomóg dla bezrobotnych. Muszą więc głodne nasze wsi zmobilizować się i stanąć do akcji: **o stałe zapomogi z funduszów państwowych, o 50 zł. jednorazowej zapomogi zimowej, o bezpłatny opał na zimę, o jednorazowe zapomogi na kupno odzieży dla siebie i dzieci, o dożywia-**

nie dzieci na koszt państwa, o bezzwrotne zapomogi dla głodujących chłopów — a jednocześnie **o nieściąganie zaległych podatków i uwolnienie bez, mało i średniorolnycb chłopów od wszelkich podatków i danin bieżących, o umorzenie długów** i t. p. Żeby móc przeprowadzić tę akcję zwycięsko, trzeba na wsi powołać, do życia Komitety **Bezrobotnych,** które należy wybierać na masowych zebraniach chłopskich, wciągając do nich najbardziej świadomych bezrobotnych i chłopów. Komitety te muszą kierować akcją o powyższe żądania t. zn. przeprowadzić rejestrację wszystkich głodujących na swoim terenie i wspólnie z całą masą bezrobotnych i głodujących domagać się od starostw i gmin zapomóg, oraz uwzględnienia wszystkich innych żądań.

To jest jedyny sposób, jakim mogą głodujące rzesze wsi dopomóc sobie i swoim braciom w mieście.

K. Zawada

Nowe ciężary.

Na skutek zubożenia mas wpływy skarbowe z monopolów spadają w niezwykle szybkiem tempie. W ciągu 4 miesięcy bież. roku budżetowego (kwiecień, maj, czerwiec i lipiec) monopol tytoniowy wpłacił do kasy skarbu zaledwie **118 milj. zł.**, gdy w tychże 4 miesiącach roku ubiegłego wpłacił **216 i pół miljona zł**. Czyli w ciągu 4 miesięcy monopol tytoniowy przyniósł **o 98 i pół milj. zł.** mniej, aniżeli w roku ubiegłym. W tym samym czasie spadły wpływy z monopolu spirytusowego w stosunku do ubiegłego roku **o 85 milj. 200 tys. zł.** Jeżeli ten stosunek wpływów utrzyma się przez cały rok, to z końcem roku budżetowego obydwa monopole dadzą o 350 milj. zł. mniej, aniżeli przewidywano w budżecie. To też zmniejszanie zasiłków dla bezrobotnych, mimo obcięcia pensji urzędniczych i zredukowania wydatków na oświatę, mimo zaciskania śruby podatkowej — niedobór budżetowy za 5 ubiegłych miesięcy wynosi już **140 milj. zł.**

Ten stan rzeczy oraz dążenia sfer kapitalistycznych i obszarniczych do zepchnięcia wszelkich ciężarów na masy pracujące wyjaśniają nam całkowicie obecną, wzmożoną działalność rządu i komisji podatkowej BB., obradującej pod przewodnictwem przywódcy rekinów przemysłowych, zorganizowanych w „Lewiatanie“, posła Hołyńskiego, nad podwyższeniem dotychczasowych podatków, w sensie jeszcze większego ciężaru na masy pracujące, oraz nad wynalezieniem nowych obciążeń podatkowych. Dotychczas gazety podały następujące wiadomości o pracach Komisji podatkowej BB. i rządu:

Zniesienie degresji i progresji przy podatku gruntowym.

Komisja BB. omawia między innymi projekt zniesienia progresji i degresji przy podatku gruntowym, to znaczy **zwiększenia opodatkowania gruntów chłopskich,** a zmniejszenia podatku od gruntów obszarniczych.

Zwiększenie podatku dochodowego.

Onegdaj uchwaliła już Rada Ministrów projekt podwyższenia podatku dochodowego. Według tego projektu przy podatku dochodowym będzie pobierany specjalny dodatek, który przy dochodach tak zw. „fundowanych“, a więc między innymi także i z gruntów, ma wynosić **od 1/2 do 4%** rocznego dochodu. Podwyższenie tego podatku uderzy silnie w chłopów średniorolnych, którzy są tym podatkiem objęci.

Ściąganie zaległości podatkowych w zbożu.

Rada Ministrów uchwaliła już także projekt nowej ustawy, upoważniającej ministra skarbu do **ściągania zaległych podatków w zbożu.** (O tej sprawie piszemy szerzej w artykule pod tyt. „Głodni razem“). Ten nowy sposób pobierania podatku zmierza do odjęcia masom chłopskim od ust łyżki strawy.

Śruba podatkowa.

W miarę, jak ciężar podatków zwala się coraz bardziej na barki mas pracujących, zwiększa się także i nacisk egzekucyjny. Ostatnio n. p. na Wileńszczyźnie Izba Skarbowa ściągnęła z urlopów wszystkich egzekutorów i wysłała ich na wieś dla jaknajszybszego ściągania podatków.

Podwyższanie opłat akcyzowych i stemplowych.

Ostatnio komisja BB. zajmowała się projektem podwyższenia opłat akcyzowych i stemplowych. Między innemi wysunięto projekt podwyższenia akcyzy od piwa o 50%.

Wywłaszczenie z ziemi pod kolej i 50 tys. dni szarwarku.

Jak podają pisma, uchwalono ostatnio budowę kolei Kraków-Miechów. W związku z tem obszarnik i poseł z BB. Kleszczyński oświadczył na zebraniu obywatelskiem w Krakowie, że grunta pod wspomnianą kolej dadzą gminy, a obok tego chłopi zostaną pociągnięci do szarwarku, który ma wynieść **50 tys. dni.**

Jak z tego widać pańszczyzna szarwarkowa ma być stosowana nie tylko przy budowie dróg lecz i przy budowie kolei.

* * *

Na razie tyle. Najbliższe jednak dni przyniosą zapewne nowe wiadomości o nowych podatkach, gdyż zarówno owa Komisja, jak i rząd pracują całą parą.

W świetle tego widzimy, jak haniebnem oszustwem jest rzucone przez przywódców Stronnictwa Ludowego hasło — „nie pić i nie palić“, lecz **oczywiście**... płacić podatki.

Jeszcze o sądach doraźnych.

Donosiliśmy już w poprzednim numerze o zaprowadzeniu na terenie całego państwa sądów doraźnych. W uzasadnieniu rządowem powoływano się na wzrost bandytyzmu, jako powód zaprowadzenia tych sądów. Jak wynika jednak ze szczegółowego rozporządzenia sądy doraźne skierowane są przedewszystkiem przeciwko wszelkim politycznym wystąpieniom.

Według tego rozporządzenia pod sądy doraźne podpadają także sprawy, jak **zdrada kraju** z § 108 i 119 kodeksu ros., udział w **zgromadzeniach dopuszczających się czynów gwałtownych** na tle społecznem (art. 123), a ponadto — jak podaje „Kurjer Polski" wszelkie zaburzenia wynikłe pomiędzy pracownikami a pracodawcami, jak strajki, wystąpienia przeciw łamistrajkom i t. p. Wiemy zaś, że te właśnie formy wystąpień masowych jak: strajki, demonstracje, zabieranie chleba a także węgla z pociągów (jak n. p. ostatnio w okolicach Włocławka) staje się coraz powszechniejsze w związku z rosnącą nędzą mas.

Nie kijem go tylko pałką.

Gazety pepesowskie i ludowcowe, omawiając sprawę sądów doraźnych, czynią rządowi zarzut, że niepotrzebnie robi panikę, że **uspokojenie mas** dałoby się osiągnąć i bez tak drastycznych środków. Niedwuznacznie tedy ujawniają socjal- i ludowofaszystowscy prowodyrzy, że w zasadzie nie mają nic przeciwko sądom doraźnym i uspokojeniu mas, a jedynie rozchodzi się im o to, czy nie zrobi to złej opinji, czy nie poderwie zaufania zagranicy do pokojowości stosunków w Polsce i t. p. Co do potrzeby jednak zaostrzenia represji są całkowicie zgodni ze sferami urzędowemi.

Mianowicie pepesowski „Dziennik Ludowy" ubolewa, że mnożą się wypadki różnych zbrodni i sabotaży zwłaszcza na Ukrainie Zach., a sprawcy w wielu wypadkach pozostają nieznani. Dzieje się to, według pepesowskiej gazety, dlatego, że policja i władze bezpieczeństwa publicznego są przeciążone obowiązkami i niedość fachowo wyszkolone. Domagają się więc PPSowcy **usprawnienia działalności policji i aparatu państwowego dla skuteczniejszego chwytania sprawców podpaleń,** napadów na pociągi i t. p.

Chcą więc osiągnąć to samo co sanacja, ale chcą to zrobić pocichu i bez krzyku. Ale w gruncie rzeczy, jak napisaliśmy, chodzi im o to samo: nie kijem to pałką.

Z krajów dyktatury faszystowskiej.

„Kto chce kupić moje dzieci?" Donoszą **z Jugosławji**: Prasa tutejsza cytuje wypadek, nieprawdopodobny formalnie w XX-tym wieku. Na rynku w Suboticy zjawiła się wynędzniała kobieta, prowadząc za rękę 3-letnią dziewczynkę, na drugiej ręce trzymając 4-miesięcznego chłopczyka. Od czasu do czasu kobieta owa wykrzykiwała monotonnym głosem: „Kto chce kupić moje dzieci? Okazało się, że do tej tragicznej transakcji pchnęła ową kobietę skrajna nędza. Znaleźli się ludzie, którzy za dziewczynkę zapłacili jej 300 dynarów (50 zł), za niemowlę zaś 40 dynarów (6·50 złotych). Policja przypatrywała się obojętnie temu handlowi żywym towarem. Nieszczęśliwa matka żegnała się czule z każdem ze swych dzieci, płacząc rzewnie.

Dziecko obłożone sekwestrem. Sensacyjna historja wydarzyła się w gminie Patruk pod Kiszyniowem **(Rumunja).** Do domu chłopa Jona Savila przyszedł komornik w celu dokonania sekwestru. Nie znalazłszy w izbie żadnego sprzętu zasekwestrował 10-miesięczne dziecko i zabrał je ze sobą. („I. K. C.")

Stronnictwo Ludowe a sanacja.

Zdradzieccy przywódcy Stronnictwa Ludowego i P. P. S. głoszą na prawo i na lewo, że oni walczą z dyktaturą sanacji. Co jest warta ta gadanina, widać z artykułu St. Thugutta w ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru". Artykuł ten nosi nazwę: „Gdzie nasze miejsce?" Thugutt pisze:

„Jestem człowiekiem opozycji i uważam, że obecny rząd rządzi źle, albo wcale nie rządzi. Ale to nie jest rzecz najważniejsza."

Co zaś najważniejsze — dowiemy się trochę później. Na pytanie postawione w tytule „gdzie nasze miejsce?" Thugutt odpowiada:

„Nasze miejsce jest w pierwszym szeregu walczących z nędzą i upadkiem gospodarczym Polski. **Nie jest złą wolą opozycji, ani jej wina, jeżeli jej do tego miejsca nie dopuszczają.**"

Wylazło szydło z worka. Thugutt w imieniu opozycji — Str. Ludowego, P. P. S. i endeków — doprasza się, aby dopuścić ich do żłobu. Opozycja gotowa jest w tych ciężkich czasach podzielić „ciężar władzy" z sanacją, ale cóż kiedy sanacja nie chce opozycji do tego dopuścić. Sanacja bowiem uważa, że sama lepiej potrafi trzymać masy w ryzach, po drugie sanacja wie, że Stronnictwo Ludowe, choć jest niby w opozycji, choć kłóci się z sanacją o miejsce przy żłobie i sposoby oszukiwania mas, to jednak ze wszystkich sił pomaga ratować system, zagrożony naporem mas. Że się sanacja nie myli — o tem znowu może świadczyć inny artykuł p. t. „O siłę chłopską":

„Wieś nie chce gwałtu: zwycięża nie kijem lub rewolwerem, lecz głosem. Dlatego Stronnictwo Ludowe stoi niezachwianie na stanowisku, że jedynie w ramach obowiązującego prawa i Konstytucji o sposobach rządzenia państwem społeczeństwo decydować powinno."

Z tego wynika, że jak chłopa biją w jeden policzek, to ma nadstawić jeszcze drugi. Niech się żadną krzywdą nie przejmuje, bo później zwycięży głosem. Przy pomocy „głosu" ludowofaszyści „dadzą" pracującym chłopom ziemię bez wykupu i wogóle wyzwolą ich jak dotychczas przez dwanaście lat wyzwalali — z tym skutkiem, że pracujący chłopi ledwo zipią.

Ale właściwie i bez głosowania może się obejść gdyż:

„...wcześniej czy później, za tydzień czy za rok dyktatura w Polsce upadnie."

Jak widzicie nie trzeba tej dyktatury nawet obalać, sama się przewróci.

„I wówczas ruch chłopski stanąć musi oko w oko z jednej strony z mieszczańsko-kapitalistyczną reakcją społeczną, a z drugiej — komunizmem."

W myśl nauk ludowo-faszystowskich myliłby się srodze ten, ktoby sądził, że ta dyktatura zawiera „mieszczańsko-kapitalistyczną treść społeczną". Nie, ta reakcja dopiero ma zagrażać po upadku dyktatury sanacji. Dyktatura ta stanowi niejako wał ochronny przeciw tej reakcji. W tych warunkach ta reakcja mieszczańsko-kapitalistyczna staje się czemś nieuchwytnem. Natomiast uchwytny i całkiem realny jest drugi wróg — komunizm. Zarówno Stronnictwo Ludowe, PPS, Endecja jak i sanacja — uważają komunizm, za swego głównego wroga.

To jest ta „rzecz najważniejsza", o której myślał, lecz nie powiedział, St. Thugutt.

KORESPONDENCJE

Jak postępuje sekwestrator.

Gm. Rutki, pow. Łomża.

Największem postrachem dla chłopów jest zjawienie się sekwestratora, który zabiera wszystko co tylko przedstawia jakąkolwiek wartość. Chłop nie może przed nim już nic ukryć, bo w myśl najnowszego rozporządzenia sekwestrator ma prawo przeprowadzać rewizję nawet osobistą i wszystko zabierać. We wsi Kalinówka zjawił się pan sekwestrator Jezierski po podatek do chłopa Przymowskiego i korzystając z nieobecności chłopa zabrał jałoszkę wartości 50 zł. A że obecnie trudno sprzedać rzeczy zabrane chłopom za podatki na licytacji więc oddano tę jałoszkę na przechowanie innemu chłopu z Rutek za opłatą 2'50 zł. dziennie. Należy nadmienić, że już ta jałoszka stoi na przetrzymaniu dwa tygodnie i jeszcze nie została wystawiona na licytację. O ile postoi ona jeszcze parę dni, to koszta utrzymania (po 2.50 zł. dziennie) wyniosą więcej jak wartość tej jałoszki.

Niech to posłuży Wam bracia chłopi, jako dowód sumiennej pracy sekwestratora Jezierskiego, który w ten sposób rujnuje chłopów.

I tu postawcie, bracia chłopi, sobie pytanie: „Czy mają słuszność chłopi tych wsi, którzy wspólnie przeciwstawiają się niszczeniu ich dobytku, długoletniej i mozolnej swej pracy? Zastanówcie się.

Bolesław Falkowski

Chrzest carski a bierzmowanie polskie.

Wieś Szenie, gmina i pocz. Prużany.

Jak ochrzciła administracja carska w r. 1905 wieś Szenie „niebłahonadziożną“ taką pozostaje ona do dzisiejszego dnia, z tą tylko różnicą, że administracja polska „pobierzmowała“ Szenie, dawszy drugie imię — Wywrotowcy.

Cóż robią Szeniowcy takiego wywrotowego, że administracja ma ich tak na „oku“, że często nawet częstuje kijami po głowie, jak to było z mieszkańcami wsi Szen M. i F. Zasimami przed wyborami do Sejmu w Prużanach. A robią Szeniowcy mianowicie to.

Nigdy nie głosują szeniowcy przy wyborach do Sejmu i Senatu, Samorządu na listy burżuazyjne, a zawsze głosują na robotniczo-chłopskie; nie wstępują do takich militarystycznych organizacyj jak „Strzelec“, straż ogniowa i t. p. a należeli i należą do szczerze chłopsko-robotniczych organizacyj. Tak Szeniczanie walczą o szkołę w macierzystym białoruskim języku; nie wystawiają na przedstawieniach amatorskich jak w Szeniach tak w Prużanach, „żyda w beczce“, a takie sztuki jak „Walczących za ideję“, „ostatnie spotkanie“ i t. p., prenumerują robotniczo-chłopskie czasopisma. „Głos Chłopski“, „Syła“ „Wikna“; nie słuchają popich gadek, nie słuchają „instruktorów rolnych“ którzy groch biorą za „szczaw lub sałatę“ jak to było we wsi Lochach w ogrodzie I. Majsaka, — oraz nie idą na robotę do rozmaitych obszarników Dziekońskich, Nadachowskich, którzy nie płacą za robotę po dwa lata. No i cóż w tym wywrotowego? Wszystko co robią szeniowcy jest korzystne chłopstwu, a to co korzystne chłopstwu, — to rzecz wiadoma — śmierdzi burżujom. W takim razie nic dziwnego, że „chrzest“ carski, a „bierzmowanie“ polskie“ trochę stosują się do wsi Szen.

Białorus

Chłopi, organizujcie się!

Gospodarze wsi Bałtowa już od początku odzyskania niepodległej Polski głosowali kilka razy na posłów do Sejmu polskiego, na różne partje i numery. Wpierw głosowali na numery: to na 3, to na 2, to na 8, a teraz przy ostatnich wyborach to już głosowali na numer 1. Bo jak agitatorzy 1-ki mówili: „Nie głosujcie na różne partyjnictwo, bo ono nie zrobiło nic dotychczas dobrego w Polsce i nie zrobi, tylko głosujcie na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, to będzie wam dobrze... to i chłopi głosowali na B. B. No i pokazuje się ta dobroć: chłopom i robotnikom coraz się „poprawia“. Wprawdzie jest teraz w Polsce dobrze i to bardzo dobrze, ale nie każdemu...

A więc Bracia Chłopi, nie trójki, nie dwójki nie jedynki żadne i wogóle inne numery bytu wam nie poprawią, a tylko przez organizowanie się w Kołach czytelników Głosu Chłopskiego wejdziecie na swą drogę. A więc Bracia Chłopi, jak się wszyscy zorganizujemy, to każdy będzie się z nami liczył, bo „w jedności i świadomości siła“... A jak będziemy w rozbiciu i ciemni, to jak kto będzie chciał, tak będzie nami kręcił.

Jan Kruk

Do czego to prowadzi?

Polesie, pow. Prużana.

Od dn. 13 do 23 sierpnia br. sędzia powiatowy z m. Kosowa, rozpatrywał i — karał w m. Różanach „defraudantów“ leśnych z powiatów Kosowskiego i Prużańskiego. Przeważnie to są nędzarze wioskowi, biedota, których pociągnięto pod sąd za „defraudację“ jakiejś fury nieużytkowych gałęzi. Rzecz prosta (no i — zrozumiała!) że nikt z tych „defraudantów“ nie został uniewinniony.

Dużo lasów ma Polesie. Dziewicze puszcze zachowały się do naszych czasów, a ludność miejscowa „Poleszuki“, biedota wiejska nie mają czem napalić pieca w zimie.

Jedzie taki nędzarz do puszczy, w pocie czoła popracuje dzień, aż nazbiera jaki wóz nawpół zgniłych gałęzi, i jeżeli go złapie który z licznych sług pańskich, na wzór Sackiewicza, Rubańskiego, Kurmyza i inni, a ten nie da (bo nie ma) „łapówki“ lub „butelki“ to i — już protokół jest, i to się nazywa „defraudacja“.

Rozpatrywany był protokoł (22 VIII. gajowego Kurmyza) i taki, w którym wartość „zdefraudowanych“ gałęzi, w puszczy (!) wynosiła według oszacowania samego gajowego aż... **20 groszy!!!**

A oto sprawa innego rodzaju (19 sierpnia, oskarżał gajowy Rubański). Wyrokiem sądu ukarany został stary (85 lat) chłop za to, że w pewnej działce lasu, wyrąbanej przez niego, za zezwoleniem leśniczego, przed odbiórką tej działki p. leśniczym, paląc gałęzie, kilka gałązek przeznaczonych do spalenia, zabrał ze sobą do domu; — mógł i musiał spalić, — zeznał przed sądem, gajowy Rubański, — a do domu brać nie miał prawa.

I dużo — dużo spraw, w tymże rodzaju. Aby dogodzić swoim chlebodawcom różni Sackiewiczowie z jednej gałązki, robią w protokole dziesięć, i „pod przysięgą“ przed Sądem mają prawo powiedzieć na chłopa „on złodziej“, „defraudant“, a chłop — biedny, znękany — nie może się bronić przed kłamstwem wrednego sługi, bo go nie stać.

I tak hulają pańskie sługi.

Płomień

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Do Robotników rolnych na Kujawach!

Towarzysze Robotnicy i Robotnice!

Wespół z robotnikami rolnymi całego kraju zduszeni jesteśmy obszarniczemi kleszczami potwornego wyzysku. Jaśnie pany zapędzają nas harować po 14—16 godzin, poganiając w pracy batem naganiaczy i morderczą racjonalizacją pracy. Na skutek poganiania w Bogusłance robotnica poniosła śmierć przy pracy.

Od nowego roku wszyscy obszarnicy z pomocą Kiślów i Kwapińskich oberwali nędzną płacę dniówkowym i sezonowcom, to znaczy młodzieży głównie, od 15 do 30 procent. Tej zimy będziemy mieli zarobki mniejsze niż zimy ubiegłej.

Stopniowo w Chełmnicy, Lubaniu, Kawenczynku, w dobrach Kronenberga, wyzyskiwacze starają się zastępować ordynarjuszy gorzej płatnymi trzydziestówkami, luzakami i komornikami. Jednocześnie pogarszają byt ordynarjuszy. Już w biskupim folwarku w Lubaniu, w Aleksandrówku, Kronenberga, Janowicach i Chełmnicy wyzyskiwacze wydarli robotnikom krowy. W Kalinowcu wydzierają. Ten sam los czeka wszystkich ordynarjuszy, gdy nadal będą pokornie giąć kark. Plantyjerów buraków i cykorji wynagrodzenie, przeliczone na pieniądze, równa się 1,30 gr. na dniówkę. W Fabjance 1 złoty dziennie, a w Bądkowie 63 grosze za 12 do 14 g. pracy. Z sezonu obszarnicy duszą co się da, aby z końcem października wyrzucić ich z pracy na głód i chłód. W Bogusławicach, Chełmicy, Wysocinie, Kalinowcu robotnice i robotnicy są bici i katowani przez oprawców obszarniczych.

Barony Kronenberdzy, hrabiowie Platery, jaśnie panie i pany Kleszczyńskie wrzeszczą o kryzysie ale na pałace, kościoły, samochody i hulanki w kraju i zagranicą pieniędzy jak lodu mają. Nie mają tylko na wypłaty zarobków robotnikom. W Bądkowie funty rok jak niewydane, w Osiecu Dużym i Małym od lutego robotnicy nie otrzymują ani ordynarji, ani gotówki.

Robotnicy i Robotnice! Dotychczas byliśmy zapatrzeni w Kislów i Kwapińskich. Długimi latami dawaliśmy się kołować obiecankami socjal-faszystowskiemi. Nam od tego brzuch przysechł do grzbietu a Kiślowi urósł kałdun jak angielskiemu wieprzowi, od tuczenia się naszemi składkami po 2 zł. na miesiąc i innemi łapówkami od robotników. Za to miał dla nas obniżki płac, oszukańcze Komisje Rozjemcze, zdrady robotników, a nawet bicie po pijanemu. Dość go mamy! Do walki z tymi zdrajcami! Dla walki z tymi zdrajcami, wstępujcie w szeregi robotniczej Lewicy Związkowej!

Robotnicy i Robotnice! Częściowo zwycięski strajk w Chełmnicy o wypłatę, całkowicie zwycięski strajk w Jaranowie o krótszy dzień roboczy i na kanale meljoracyjnym przeciw obniżce wskazuje nam, że **tylko strajkiem możemy sobie poprawić byt**.

Rozpoczyna się kopanie — chwila gdy walką możemy wywalczyć nasze słuszne żądania. Nawołujemy chłopów pracujących, by poparli naszą walkę i nie dopuścili do łamistrejkostwa! Kopaczki ze wsi nawołujemy do wspólnej z nami walki o poprawę bytu!

Zabierajmy się do organizowania akcji strajkowej! Urządzajmy masówki, wybierajmy Komitety strajkowe, by pod ich kierownictwem walczyć:

o wypłatę zaległych zarobków,

przeciw obniżce na zimę płac dniówkowym,

o podwyżkę płac dla dniówki i sezonu o 20 proc.,

o 2½ korca żyta, 10 kor. kartofli i 30 zł. od morgi buraków — plantyjerom,

o przywrócenie utrzymania krów dla ordynarjuszy,

o wydawanie ordynarji w czystym ziarnie i opału w dostatecznej ilości,

o podwyższenie wynagrodzenia trzydziestówek i luzaków do wynagrodzenia ordynarjuszy,

o 8 godzinny dzień roboczy i 6 godzin dla młodocianych,

o zapomogi stałe dla bezrobotnych robotników rolnych na koszt państwa,

przeciwko racjonalizacji obszarniczej,

o usunięcie oprawców robotniczych,

o uznanie Komitetów Folwarcznych.

Grupa lewicowych robotników rolnych.

Zdradziecka rola P. P. S.

K r o j e c z y n. pow. Lipno.

Majątek Krojczyn w pow. Lipnowskim, obszar 27 włók, 18-tu ordynarjuszy, czterdziestu kilku dniówki, praca 14—18 godz. na dobę, zarobki dniówki, pensja ordynarjuszy niewypłacona od roku czasu. Obszarnik się nie martwi „że tam ktoś głodny".

Robotnicy wszyscy należą do Związku Rolnego z pod znaku P. P. S. jedynie po to, aby płacić składki, od ordynarjusza 6 zł. kwartalnie przy wynagrodzeniu 35 zł. na kw. i przy rocznym niewypłacaniu tegoż wynagrodzenia. Dniówka płaci 2·25 na miesiąc bo zarabia aż 1·30 na 18 godz. i przez rok czasu tego zarobku nie widzi i nigdy go może nie zobaczy.

Lecz nic dziwnego. Macherom socjal-faszystowskim rozchodzi się tylko o to, aby tumanić masy robotnicze i żerować na klasie pracującej.

W maju b. r. przystąpiliśmy do strajku o wypłacenie zarobków. Macherzy z PPS. wnet się zjawili, aby rzekomo strajk prowadzić, a w rzeczywistości po to, aby ten strajk złamać (jak to wszędzie robią).

Po dwóch dniach ordynarjusze przystąpili do pracy, z czego oszuści byli bardzo zadowoleni. I tak dalej kręcili strajkiem i robotnikami, aż po 8 dniach walki dniówkowych strajk złamali i skierowali sprawę do Komisji Rozjemczej, głosząc: zaraz obszarnik zobaczy co to PPS. Przyszła sprawa, obszarnik przyrzekł, że na 1-go lipca wszystko wypłaci, lecz minął lipiec, a obszarnik nie myśli płacić. Zaskarżono go jeszcze raz, lecz na drugą rozprawę macherzy się nie stawili, robotnik, który miał być świadkiem, za kieliszek wódki nic nie zeznał, a obszarnik bezkarnie, jak nie płacił, tak dalej nie płaci.

Teraz oszuści pepesowcy przychodzą i tumanią ludzi, iż majątek będzie rozparcelowany to przecież służba ma pierwszeństwo do ziemi, każdy ordynarjusz ma prawo nabyć 5 ha. oczywiście po cenie 2.000 zł. za ha. Robotnicy powinni sobie zdać sprawę, że to jest zwykłe oszustwo, godzące w ich własne interesy. Ale macherom pepesowskim to się opłaci, bo oni będą od tej transakcji pobierać ładne procenty.

Parcelacja dla robotników, to jest włożenie na ich barki nowych ciężarów, których podźwignąć nie będą w stanie, pod któremi łamie się 95% gospodarstw parcelacyjnych w Polsce.

Robotnicy powinni nie słuchać oszustów z pod znaku PPS., bo przecież to nie kto inny, jak oni głosowali w sejmie przeciw „ziemi dla chłopów i robotników bez wykupu", powinni się zorganizować w Lewicę Związkową, wybrać Komitet strajkowy i prowadzić akcję o wypłatę zarobków, o podwyżkę płac, o skrócenie dnia roboczego aż do zwycięstwa, a ziemi żądać, ale bez wykupu.

Robotnik rolny z Krojczyna.

Walka z okradaniem, wyzyskiem i poniewierką.

Już „Głos Chłopski" pisał, że nasi wyzyskiwacze nas okradają. Jak nasze pismo nam radziło tak też i zrobiliśmy. Wybraliśmy delegację, która u starosty uzyskała obliczanie, przed rozpoczęciem roboty. Lecz na tem nasza walka się nie skończyła. Bo jak zaczęliśmy kontrolować majstra Bednarka, to się okazało, że obliczył w jednym miejscu 220 m. a było 270, w innym obliczył 210 m. a było 280 i tak wszędzie. Wzburzeni robotnicy chcieli go do kanału wrzucić. Tenże pan Bednarek znienawidzonym przez niego robotnikom, napuszcza umyślnie podczas pracy wodę przez — co nabawia robotników niejednego dnia zbytecznej darmowej roboty. Na protesty robotnicze kazał się w d . . . całować.

Na dniach była u nas masówka. Postanowiliśmy strajkować o podwyżkę płac na 130 gr. za metr przy kopaniu i 30 gr. przy faszynie, o sprawiedliwe obliczanie pod kontrolą robotniczą, o 8 godz. dzień roboczy o stałe zapomogi dla robotników, co utracili zdrowie o uznanie przedstawicielstwa robotniczego i zapomogi na czas bezrobocia. Lecz kilku szpicli — pachołów pańskich złamało narazie solidarność robotniczą.

O wrzeniu wśród robotników dowiedział się zarząd przedsiębiorstwa. Zjechał główny inżynier Sikorski z Warszawy i starosta. Pan Sikorski chciał z miejsca wydalić delegata robotniczego. Lecz, gdy wzburzeni robotnicy przeciwstawili się, to wnet zapomniał o wydaleniu. P. starosta przyszedł Sikorskiemu z ratunkiem, starając się robotników uspokoić obiecanką podwyżki . . . ale po zakończeniu robót! My robotnicy nie chcemy być głupimi, których się karmi cacankami, jak również nie chcemy jak naszych 10 towarzyszy robotników w tym roku stracić zdrowie w tej katordze i dlatego przygotowujemy się do strajku, ale już tak, żeby szpicle nad nami nie zapanowali.

Okradanie z opału.

Folw. Topolczewo, pow. nieszawski.

Nam ordynarjuszom należy się 4 metry drzewa na opał, a dzierżawca nie wydaje. Zebrała się służba i poszła do niego. A on z pyskiem „nie dam i co mi kto zrobi". Próżno mu tłomaczyliśmy po dobremu. Na skargę do obszarniczego utuczonego pachoła, psiepsiaka Kisla, też nie pójdziemy, bo jego oszustw mamy dość. Lecz organizujemy się w Lewicę Związkową by strajkiem drzewo wywalczyć. A z drzewem razem podwyżkę płac o 25 procent dla dniówki i do 300 zł. i 16 korcy ordynarji dla ordynarjuszy i 8 godz. dzień roboczy.

Batożenie robotnic i robotników.

Folw. Wysocin, pow. nieszawski.

W naszym folwarku poganianie i bicie mamy na każdym kroku. Przy młóceniu lokomobilą powinno pracować 28 ludzi, a nasz obszarnik zapędza tylko 16 do tej pracy. A żeby jeszcze bardziej pogonić, przeznacza na stóg aż 7 ludzi do podawania, a reszta musi nadążać, harując nad siły.

Ordynarję robotnicy otrzymują w pośladzie. Rządcę mamy kata — Szparagę; 20 sierpnia młodej robotnicy Brylównie rządca kazał zebrać do worka pszenicę. Robotnica oznajmiła, że do tej pracy potrzebna jest druga robotnica do trzymania worka. Ta spokojna odpowiedź, tak rozgniewała rządcę, że rzucił się na nią jak dzikie zwierzę i do nieprzytomności połłukł po głowie ją kijem.

Taka to jest dola robotnicy w jarzmie obszarniczym. Musi zarobić na samochody, hulanki i kochanki pańskie, i na pełen żłób dla folwarcznych sługusów. A same kije otrzymywać. Mamy jeszcze dużo kwiatków kapitalistycznego wyzysku. Dzień roboczy od świtu do nocy, obniżone płace przez obszarnika i związek pepesowski, i wiele innych. To też powoli przetarły nam się oczy. Wystąpiliśmy z oszukańczego związku socjal-faszystowskiego i zorganizowaliśmy się wszyscy robotnicy, ordynarjusze i dniówka w Lewicę Związkową. Obecnie pod jej kierownictwem szykujemy się do strajku, przeciwko faszystowskiej racjonalizacji, o wyrzucenie kata rządcego, o wydawanie ordynarji w czystym ziarnie, o podwyżkę płac dla ordynarjuszy do 300 zł. i 16 korcy ordynarji na rok i 25 proc. podwyżki dla dniówki i sezonu i o 8 godz. dzień roboczy.

W numerze 12 naszego tygodnika zwróciliśmy się z apelem do Czytelników, aby tworzyli Koła Czytelników i Korespondentów „Głosu Chłopskiego". Nasz apel nie pozostał bez odpowiedzi. Dotychczas otrzymaliśmy zawiadomienia o powstaniu Kół w następujących miejscowościach:

Michałowo Górne, Modliborzyce, Podlodów, Trzczinica, Uścianek Wielki, Chodecz, Szamotuły, Urzędów. **REDAKCJA.**

Wiadomości z kraju i ze świata.

Polska.

Trudności przy ściąganiu podatków. Piszą nam ze wsi Wołczyn, Łyszyc, Osadowo, Indur (brzeskie) ponadto z Włodawy — że we wszystkich tych miejscowościach były duże trudności przy ściąganiu podatków. (Przegl. Współcz.).

Aresztowanie komitetu antypodatkowego. Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej są obecnie widownią ofenzywy, prowadzonej przez elementy wywrotowe. W Małopolsce wschodniej obok mordu na osobie śp. Hołówki, mieliśmy szereg napa-

dów. Równocześnie na Wołyniu wzmogła się ogromnie działalność wywrotowa. Niedawno podaliśmy na tych łamach wiadomość o zlikwidowaniu trzech komunistycznych komitetów rejonowych wraz z „komitetem antypodatkowym“, który stanowił nową formę organizacji bolszewickiej. IKC. Nr. 252.

Strajk pończoszniczy w Łodzi. Strajk w przemyśle pończoszniczym objął wczoraj przedewszystkiem większe zakłady przemysłowe. Dotychczas pracę porzuciło około 4,000 robotników. Robotnicy, jako motywy strajku, wysuwają stałe obniżki płac, które dochodzą do 25%, jak również niestosowanie się przemysłowców do umowy zbiorowej, zawartej w r. 1929. Równocześnie wybuchł tu strajk robotników kapeluszniczych. Strajk objął kilkuset robotników. Domagają się oni wprowadzenia podwyżki płac dla robotników dniówkowych o 50 proc., a dla akordowych o 25 proc.

Obniżka zarobków o 4 procent w górnośląskim przemyśle metalowym. Katowice. W Katowicach odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej, na którem rozpatrywano wniosek pracodawców przemysłu metalowo - przetwórczego o redukcję zarobków robotniczych. Komisja wydała wyrok, mocą którego obniżono zarobki robotnicze w przemyśle metalowo-przetwórczym o 4 proc, na czas od 15 września br. do 31 stycznia 1932 r. Redukcji nie uległy zarobki w takich zakładach, jak fabryka środków wybuchowych w Łaziskach.

Pensje dyrektorów w przemyśle górnośląskim. W związku z ustąpieniem z prezesury Katowickiej Spółki Akcyjnej inż. Willigera, dowiadujemy się, że na tem stanowisku pobierał on stałą miesięczną pensję w kwocie 1000 funtów szterlingów, czyli 43.000 zł. (!) Generalny dyrektor huty Bismarcka p. Scherf, pobiera stałą pensję w kwocie 3000 dolarów miesięcznie oprócz djet i tantjem. Dr. Rode, jeden z dyrektorów tej huty, pobiera 14.000 zł. miesięcznie. Jeszcze większe wynagrodzenie pobierają Amerykanie ze Spółki „Giesche“. (Robotnik).

Zajścia komunistyczne w Kałuszu. Lwów. Miasteczko Kałusz było w poniedziałek w południe widownią burzliwych awantur ulicznych, zaaranżowanych przez agitatorów komunistycznych, którzy usiłowali podburzyć tłum do grabieży sklepów spożywczych. Większa grupa demonstrantów zebrała się na ulicy Salinarnej w pobliżu sklepu spółdzielczego urzędników salinarnych. Na miejsce przybył znaczniejszy oddział policji, który demonstrantów rozproszył, przyczem aresztowano 9-ciu osobników, podżegających tłum do oporu. Popołudniu panował w mieście spokój.

Niebywała awantura na sali sądowej w Brześciu. W sądzie okręgowym w Brześciu nad Bugiem zakończyła się czterodniowa rozprawa przeciwko 29 członkom komunistycznej partji zachodniej Białorusi, z których 11 uwolniono, ośmiu zaś skazano na 7-letnie, sześciu na 5-letnie i czterech na 4-letnie więzienie, Po skończonej rozprawie i odczytaniu wyroku, zasądzony Jan Koszuk podniósł się ze swej ławy, wznosząc okrzyki antypaństwowe. Po okrzykach tych towarzysze jego rzucili się na pilnujących ich policjantów, wskutek czego powstała bójka, ponieważ policjanci bronili się dzielnie. Byliby jednak ulegli przeważającym siłom wywrotowców i dopiero wezwane posiłki policyjne unieszkodliwiły komunistów, przeprowadzając zakutych w kajdany do ich cel. (I. K. C.)

Aresztowanie pisarzy proletarjackich. W Warszawie zostali aresztowani: Broniewski Władysław, Hempel Jan i Wat Aleksander, redaktor „Miesięcznika Literackiego“.

Znowu płoną sterty. Lwów. Z prowincji w Małopolsce Wschodniej sygnalizują o nowej fali podpaleń stert ze zbożem przez nieznanych sprawców. Na folwarku Szubarce w pow. borszczowskim, przy pomocy środków chemicznych, podpalono stertę tegorocznej pszenicy, Następnego dnia policja aresztowała czterech parobków ukraińskich z pobliskiej Korolówki, których odstawiono do więzienia w Borszczowie. Staną oni przed sądem doraźnym. Drugi wypadek zaszedł w Starym Kocowie w pow. Gródek Jagielloński, gdzie spłonęły podpalone dwie sterty świeżo zwiezionego zboża na tamtejszym folwarku. (Wieczór Warsz. 12 IX.)

Morderczy zamach na naczelnika stacji. Ze Lwowa donosi: W Monasterzyskach dokonano zamachu morderczego na naczelnika stacji kolejowej, Bisza. Zredukowany robotnik kolejowy, Biermayer, wszedł do kancelarji urzędu ruchu i strzelił do naczelnika stacji z brauninga, celując w głowę, a następnie rzucił się na niego i uderzył go kilkakrotnie rękojeścią rewolweru po głowie. Stan zdrowia Bisza jest bardzo ciężki. Biermayer stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Dwa tajemnicze napady w Lidzie. Wilno. W ciągu ostatnich dni dokonano napadu na podoficera służbowego 11-tej komp. ciężkich karabinów maszynowych 77 p. p. w Lidzie kapr. Naruszewicza Wacława, niewykryty osobnik uderzył żelaznym narzędziem w głowę, a następnie ugodził sztyletem w okolice serca. W miejscowości Rosłaki pod Lidą dokonano zamachu rewolwerowego na oficera 5-go pułku lotniczego. Gdy ppor. 5-go pułku lotniczego Kazimierz Kuźnicki przechodził drogą w pobliżu Rosłaków, obsypany został gradem kul przez nieznanych osobników, przyczem 4 kule ugodziły oficera w piersi, bok i nogę. Ppor. Kuźnicki padł nieprzytomny na ziemię. Sprawcy zbiegli.

Z. S. R. R.

Plan nowej „Piatiletki“ rolniczej. Podajemy dosłownie za „Rolnikiem Ekonomistą“ Nr. 16 z dn. 15 VIII 1931 r.: „Komisarjat rolniczy opracowuje obecnie plan nowej „piatiletki“ dla rolnictwa na okres 1933—1937. Plan przewiduje rozszerzenie obszaru, znajdującego się pod uprawą do 200 milj. ha, przy zastosowaniu daleko idącej mechanizacji rolnictwa, oraz podniesienie produkcji zbożowej do takiej granicy, aby stanowiła 60 proc. ogólnej produkcji rolnej. Głównym środkiem do tego celu ma być szerokie zastosowanie nawozów sztucznych. Uprawa oprzeć się ma w pierwszym rzędzie na gospodarstwach kolektywnych (155 milj. ha), w drugim na gospodarstwach należących do państwa (45 milj. ha). Dużą rolę odegrać mają traktory, których łączna siła osiągnąć ma w tych latach 16 milj. koni, oraz motory elektryczne. Stan liczebny bydła ma być podniesiony do 70 milj. sztuk, owiec do 150 milj. sztuk, świń do 70 szt. Poza tem plan przewiduje program wyszkolenia technicznego dla szerokich mas robotników rolnych.“

Odpowiedzi.

Piestrzeniewicz I., Lejwoda Stef. — Pieniądze otrzymaliśmy, gazety na podane adresy wysłane.

Bałabanowicz B., Jedynak A., Olbryś J. — Gazetę wysyłamy bez przerwy. Szukajcie na poczcie lub w gminie my ze swej strony złożyliśmy reklamację.

Pietruszka M., Jakubik A., Worobej A. — Adresy żądane znajdziecie w odpowiedziach z Nr. 19 „Gł. Chł.“

Pilus Ludwik. — Numer okazowy wysłany, prenumerata kwartalna 2 zł.

Krzyczkowski Roman. — Zgadzamy się.

Zarzecki Antoni, Maciusza M. — Listy otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy dalej. Czekamy.

Szewczyk W. — Regulujcie miesięcznie, do życzeń się zastosujemy, przesłaliśmy.

Mieszkańcy wsi Parfimowcy. — Możemy wysyłać gazetę tylko na dokładny adres z podaniem nazwiska i imienia.

Składki na fundusz prasowy.

Ruszałka Ignacy z Igań 5 zł, Boćko Łukasz 1 zł, Jewodoch Al. z Łunińca 2·50 zł, Krzeczkowski Ad. z Janowa 1·20 zł, Jan Kapan (Ljeż — Belgja) 70 fr. belg., Wajsman J. 1 zł, Gutman A. 1·50 zł, Izydor Kalinka 80 gr, Łakomski St. z Warszawy 3 zł, Tylarz Adam z Sękocin 2 zł.

Czytelnicy!

Czytelnicy, którzy otrzymali numery okazowe w ostatnich trzech tygodniach — a nie uregulowali należności - wysyłkę będą mieli wstrzymaną — począwszy od Nr. 22.

Zwracamy się również do kolporterów, aby bezzwłocznie uregulowali należność.

„Głos Chłopski“ wychodzi we środę z datą niedzieli

Nakładca i wydawca: **Feliks Nowak, Warszawa.**

Redaktor odpow.: **Tomasz Herbiński, Biała k. Bielska, Pl. Kościelny 7.**

Z Drukarni St. Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Tel. 2324